

HAZARD ZA PIENIĄDZE CBA?

Niejasne wytyczne dla bukmacherów pozwoliły mężowi kasjerki z CBA miesiącami obstawiać zakłady sportowe kradzionymi pieniędzmi - informuje czwartkowa "Rzeczpospolita". Prowadząca śledztwo Prokuratura Regionalna w Warszawie nie chce ujawnić o jaką sumę pieniędzy chodzi. Nieoficjalnie mówi się o 5 mln złotych.

Jak podaje czwartkowa gazeta, Katarzyna G., cywilna pracownica wydziału finansów w CBA, i jej mąż Dariusz G. zostali aresztowani 31 stycznia 2019 roku pod zarzutem przywłaszczenia znacznych środków. Śledztwo objęte jest całkowitą tajemnicą, a prowadząca je Prokuratura Regionalna w Warszawie nie chce ujawnić nawet, o jaką sumę chodzi i w jakim okresie kasjerka miała okradać CBA.

"Kasjerka wpadła, bo jak donosił <<Puls Biznesu>> - pod koniec roku delegatury rozliczają fundusze operacyjne. Wtedy okazało się, że w kasie jest pusto. Dziś trwa intensywne śledztwo, mające wykazać nie tylko, ile pieniędzy zginęło (mówi się o 5 mln zł), ale i jak to było możliwe, że Dariusz G. bez wiedzy służb finansowych miesiącami bezkarnie grał kradzionymi pieniędzmi, obstawiając zakłady sportowe. <<Przychodził regularnie i obstawiał kwoty sięgające od kilkunastu do 20 tys. zł>> - twierdzą nasze źródła" - czytamy w gazecie.

Czytaj też: [Z CBA zniknęło nawet 15 mln złotych? Posłowie żądają informacji od premiera \[AKTUALIZACJA\]](#)

Jak informuje "Rzeczpospolita", CBA zabezpieczyło wszystkie środki na koncie Dariusza G. w firmie bukmacherskiej, a teraz śledczy będą musieli wykazać, że te pieniądze pochodzą z przestępstwa i że jest to gotówka wyniesiona właśnie przez kasjerkę.

Z ustaleń "Rz" wynika też, że prokuratura zażądała od generalnego inspektora informacji finansowej przeanalizowania przepływów na rachunku, który miał u bukmachera Dariusz G., pod kątem prania pieniędzy, a także sprawdzenia, czy bukmacher wypełnił wymogi ustawy o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu, w tym czy zgłaszał wpłaty od męża kasjerki.